

ROK XII. KWIECIEŃ 1934. NR. 8.

Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5. II. p. **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji“: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Zjazd dziatwy szkolnej z całej Polski na Wawel.

Hołd młodzieży u grobu królowej Jadwigi.

Pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy przygotowuje się w Krakowie na Zielone Świątki (20 i 21 maja) wielki zjazd z całej Polski, dziatwy szkolnej w wieku lat 10—15 na Wawel, dla złożenia hołdu u grobu Królowej Jadwigi. W tym celu zawiązał się komitet organizacyjny z udziałem przedstawicieli władz i instytucyj, który ukonstytuował się pod przewodnictwem p. Kazimierza Kalinowskiego i rozpoczął pracę nad zrealizowaniem pięknej myśli zamanifestowania uczuć najmłodszego pokolenia dla wielkiej misjonarki ludów i inicjatorki idei Jagiellońskiej.

C Z E Ś Ć   M A R J I

MIESIĘCZNIK

SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

ROK XII. KWIECIEŃ 1934. Nr. 8

Arcypast. życzenia i błogosławieństwo.

Z okazji wyniesienia do godności Biskupiej byłych księży Moderatorów: J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Bardy, Ks. Biskupa Dr. Eugenjusza Baziaka i Ks. Biskupa Dr. Wojciecha Tomaki, którym ośmieliliśmy się imieniem Związku złożyć hołd i życzenia, spotkał nas wielki zaszczyt i szczęście, któremi dzielimy się z Drogiemi Sodalicjami.

Oto wszyscy Najdostojniejsi Księża Biskupi raczyli osobnemi listami podziękować za złożone Im życzenia i udzielili Swego Arcypasterskiego błogosławieństwa naszemu Drogiemu Związkowi.

Przytaczamy poniżej te cenne i zaszczytne listy:

Do Wielce Czcigodnego Prezydjum i Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół średnich w Polsce.

Sercem wdzięcznem dziękuję W. Cz. Prezydjum za cenne życzenia, umieszczone na łamach pisma „Cześć Marji" z okazji mego ingresu i przesyłam gorące błogosławieństwo na owocne prace Związku.

Franciszek Barda, biskup przemyski.

Przemyśl, d. 27/II. 1934 r.

Przewielebny i Czcigodny Księże Redaktorze!

Bardzo serdecznie dziękuję za dobre i tak dla mnie łaskawe słowa życzeń umieszczonych w grudniowym numerze czasopisma „Cześć Marji".

Równocześnie pozwalam sobie przesłać Czcigodnemu Księdzu Redaktorowi z serca płynące „Szczęść Boże" w pracy potrzebnej i pożytecznej dla Sodalicyj Marjańskich, a tak pięknie zapoczątkowanej w pierwszych, wydanych w Krakowie, numerach czasopisma „Cześć Marji".

Z wyrazami głębokiej czci, oddany w Chrystusie Panu

† Eugenjusz Baziak

Lwów, d. 9/I. 1934 r.

Przezacny Księże Prezesie!

Serdecznie dziękuję za przesłane mi życzenia z okazji mej konsekracji. Cieszę się bardzo, że w wielkim Związku Sodalicyj Uczennic mam tylu przyjaciół, którzy będą o mnie choć czasem pamiętali w swych modlitwach.

Z całego serca pracy Waszej zbożnej błogosławię i na zawsze pozostanę przyjacielem szczerym tej ogromnej armji Marjańskiej Uczennic Szkół Średnich, a przedewszystkiem jej niezmordowanego Prezesa i XX. Moderatorów.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku wraz z serdecznem pozdrowieniem.

Biskup W. Tomaka.

Przemyśl, d. 26/I. 1934 r.

Na Zjazd do Krakowa.

Tradycją Związków Sodalicyj młodzieży szkół średnich są Zjazdy sodalicyjne, odbywane obecnie co dwa lata. Zjazdom tym zawdzięczają Sodalicje, w wielkiej mierze, swój rozwój, one to złączyły Sodalicje w jeden wielki marjański obóz, nadały im jednolity kierunek pracy, rzucały potrzebne i uzgodnione hasła. Zjazdy zbliżyły do siebie sodaliski z całej Polski, zjednoczyły je duchowo. Dawały zapał i nowe siły do pracy.

Pierwszy Zjazd Sodalicyj Marjańskich uczennic szkół średnich odbył się w lipcu 1922 r. w Częstochowie. Na zjeździe tym założono Związek Sodalicyj, uchwalono Ustawę sodalicyjną, powołano do życia pismo sodalicyjne „Cześć Marji". Drugi zjazd odbył się w r. 1924 również w Częstochowie, trzeci w r. 1925 w Krakowie, czwarty w r. 1926 w Warszawie, piąty w r. 1927 we Wilnie, szósty w r. 1928 w Poznaniu, siódmy w r. 1930 we Lwowie, ósmy w r. 1932 w Częstochowie.

W roku obecnym miał zjazd odbyć się w Łodzi, z powodu jednak trudności natury technicznej odbyć się tam nie może i dlatego obecny

9-ty Zjazd Związku, odbędzie się w Krakowie w dniach 1—3 lipca b. r.

Szczegółowy program Zjazdu podamy w Nrze majowym naszego miesięcznika, narazie podajemy tylko ogólne jego ramy. Projekt przewiduje: w sobotę 30 czerwca wieczorem zebranie XX.. Moderatorów, w niedzielę 1 lipca przed południem nabożeństwo i zebranie inauguracyjne, popołudniu zaś zebranie plenarne, w poniedziałek 2 lipca rano wspólna Komunja św. w kościele Marjackim i zebranie plenarne, popołudniu zaś czas wolny na zwiedzanie miasta, wieczorem ewentualnie zebranie towarzyskie, we wtorek rano nabożeństwo na Wawelu ku uczczeniu królowej Jadwigi i zebranie plenarne, po którem zakończenie Zjazdu. Po południu możliwa wycieczka w okolice Krakowa np. do Wieliczki.

Zjazd ma m. i. uchwalić hasło na rok szkolny następny. Projektowane jest hasło: *„Bądź dobrą“*, bo w czasach dzisiejszych tak mało jest tej dobroci, która płynąć powinna z miłości chrześcijańskiej.

W Zjeździe mogą wziąść udział nietylko dwie delegatki Sodalicyj, ale i inne sodaliski, które przy tej sposobności mogą zwiedzić Kraków i jego zabytki.

Sprawę Zjazdu polecamy modlitwom sodalisek, by Bóg pobłogosławił i by pomogła do jego urzeczywistnienia nasza Królowa.

Prezydjum Związku Sodalicyj
Marjańskich Uczennic Szkół średnich.

Koszta samego Zjazdu (mieszkanie i utrzymanie w Krakowie wraz z ewent. zebraniem towarzyskiem) wyniosą około 10 zł.

Gdyby Przew. XX. Moderatorzy lub P. T. Sodalicje miały jakieś życzenia lub uwagi co do Zjazdu, prosimy o nadesłanie ich do naszej Redakcji przed dniem 20 kwietnia.

Zgłoszenia imienne delegatek względnie Sodalisek pragnących zjechać na Zjazd do Krakowa, należy nadsyłać przed 15 maja do Redakcji „Cześć Marji“ Kraków ul. Sienna 5 II p. Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględniane.

Również prosimy o zgłoszenie się XX. Moderatorów, którzy wezmą udział w Zjeździe.

Na Zmartwychwstanie!

Ponad lasy, pola i miasta i sioła,
Spłynął z nieb błękitów dzwięczno-
srebrny dzwon.
Chrystus zmartwychwstał, płynie
głos dokoła,
Chrystus zmartwychwstał, brzmi
donośny ton.
Chrystus zmartwychwstał, płynie
na wsze strony,
Chrystus zmartwychwstał — chwała
Mu i cześć,
Wstał z grobu dziś rano w chwale
uwielbiony,
Śpieszcie się stworzenia pokłon Je-
mu nieść.
O chwała Ci Chryste, nasz Stwór-
co i Panie,
Chwała niech Ci płynie i we dnie
i w noc.
Dzięki Ci niesiemy za Twe zmart-
wychwstanie,
Boś zdeptał i zniszczył złą szata-
na moc.
W święty dzień triumfu majestatu
Twego,
Racz wysłuchać Panie, błagalny
nasz głos:
Użycz nam proszącym miłosierdzia
Swego,
Daj by z ziarna łaski, wyrósł peł-
ny kłos.

Dziokówna Bronisława.
Sod z Sem SS. Boromeuszek
w Łańcucie

Regina coeli laetare...

Tak jak obchodzimy święto 7 boleści Matki Najśw., podobnie czcimy 7 radości N. P. Marji. Radosną była Marja w chwili Zwiastowania, jak również przy nawiedzeniu św. Elżbiety gdy śpiewała „Magnificat“, radosną przy narodzeniu

P. Jezusa i gdy Mu czynili Królowie pokłon, radosną gdy Go znalazła w świątyni, radosną w dniu Jego Zmartwychwstania i wreszcie w dniu Swego Wniebowzięcia.

W okresie powielkanocnym brzmi w kościele i w pacierzach kapłańskich pieśń:

„Regina coeli laetare, Alleluja,
Quia quem meruisti portare, Alleluja.
Resurrexit sicut dixit, Alleluja,
Ora pro nobis Deum, Alleluja".

I wiersz:

„Gaude et laetare Virgo Maria, Alleluja,
Quia surrexit Dominus vere, Alleluja.
Ciesz się i wesel się Panno Marjo, Alleluja,
Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja.

I również pieśń:

„Ciesz się Królowo Anielska,
Wesel się Pani niebieska,
Wszyscy Ci dziś winszujemy,
Z weselem wyśpiewujemy, Alleluja".

W pieśniach tych wczuwa się każde serce wierzące w radość Marji w dniu Zmartwychwstania. Jakże smutną Ona była w W. Piątek, jak radosną zaś wtedy gdy Zmartwychwstały Chrystus Jej się ukazał. Przeminął ból, ukoiło się serce stroskane, radość w Niem zapanowała pełna.

„Ciesz się Królowo Anielska", niech te słowa brzmią na ustach sodalisek, a ich serca niech się radują razem z Marją. Ten nastrój radosny wielkanocny, jakże się zgadza z naszem hasłem tegorocznem: „Sursum corda". Niech radość panuje w sercach, mimo czasów ciężkich, radość Boża.

I nasze młode życie pełne jest trosk i cierpień. Jakże łatwo o zniechęcenie się, o upadek ducha, o załamanie. Po wielkim piątku nastąpiła Wielkanoc. Marja była w W. piątek Matką boleści, w niedzielę zaś wielkanocną Matką radości. I nasz smutek w radość się obróci i dla nas po wielkim piątku przyjdzie wielkanoc, po chwilach smutku chwile radosne, tylko na duchu nie upadać, tylko jak Marja być mężne i wytrwałe.

W górę serca!

Regina coeli laetare, Alleluja!

KALENDARZ SODALICYJNY NA KWIECIEŃ.

9-go: Zwiastowanie N. P. Marji. (przeniesione z 25. marca).

26-go: Matki Boskiej Dobrej Rady.

Czy szukasz u N. Panny, Twej Matki, dobrej rady w życiowych trudnościach i smutkach, a zwłaszszcza w pokusach do złego?

* * *

W całym okresie poświątecznym raduj się z Marją radosną po Zmartwychwstaniu ukochanego Synaczka. Niech zawsze boleści Marji będą twemi boleściami, a Jej radość twoją radością.



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

A L L E L U J A.

Pieśń Zmartwychwstania grają dzwony...
Na skrzydłach wiatru płyną dźwięki w dal,
I głoszą światu radosne ich tony,
Że zmartwychpowstał Syn Boga jedyny.
O, wierny ludu, porzuć łzy i żal!
Pieśń Zmartwychwstania grają dzwony...
ALLELUJA!

Niech będzie Chrystus pochwalony!
Świat cały śpiewa triumfalną pieśń.
Chwalmy dziś wszyscy święte Imię Pana,
Wszak on zwyciężył piekło i szatana,
I w proch rozkruszył twardą grobu cieśń!
Niech będzie Chrystus pochwalony!
ALLELUJA!

Idzie Pan Chrystus pełen chwały,
W blasku słonecznym Jego szata lśni,
Promienie słońca pieszczą świętą głowę,
Całują tkliwie rany rubinowe...
Jak rubin, błyszczy każda kropla krwi,
Idzie Pan Chrystus pełen chwały...
ALLELUJA!

Wielbi Chrystusa dziś świat cały!
Z miłością patrzy w Niego wierny lud,
Do stóp Mu biegną barwne, wonne kwiaty,
Całują rąbek Jego jasnej szaty,
I wszyscy wielbią Zmartwychwstania cud,
Wielbi Chrystusa dziś świat cały...
ALLELUJA!

Pieśń Zmartwychwstania grają dzwony...
Głoszą radosny Zmartwychwstania dzień,
I nam obiecał Chrystus Zmartwychwstanie,
Kiedy na Sądzie Ostatecznym stanie
I światłość wieczna zniszczy nocy cień.
Pieśń Zmartwychwstania grają dzwony...
ALLELUJA! *Z. G.*

Gaudeamus igitur.

„W górę serca“ — brzmi tegoroczne hasło sodalicyjne. — „Gaudeamus igitur iuvenes dum sumus“ — mówi w dalszym ciągu nasza stara studencka pieśń. Tak więc, cieszmy się, — cieszmy się pókiśmy młodzi. Radość bowiem jest tem złotem słońcem, co wszystko opromienia i z wszystkiego cieszyć się każe.

— Taką właśnie radością zdrową, codzienną, wypływającą z czystego sumienia musi tchnąć dusza każdej sodaliski. — Smutek jest chorobą duszy, objawem zniechęcenia do życia, wynikiem niepokoju sumienia, a każdego z tych trzech czynników sodaliska do siebie dopuścić nie może.

— „Jakto?“ — powie niejedna z Was — „więc zawsze mam się cieszyć i śmiać? Nie mam z czego. W domu stosunki przykre, często niema za co opłacić szkoły, a jeszcze jak na złość nauka idzie mi jak po grudzie. Nic mi się w życiu nie wiedzie. — Nic też dziwnego, że jestem smutna“.

— O nie, to nieprawda, ażeby cierpienia mogły wydrzeć duszy radość. Nieprawda, abyśmy mimo największych niepowodzeń nie mieli powodów do radości. Przecież cierpienie jest tylko środkiem do doskonalenia się człowieka, jest tem, „czem pług dla roli“. —

To nie frazes, to prawda, sami do tego dojdziemy, jeśli się głębiej nad tem zastanowimy. — Jakże szanujemy i podziwiamy takich ludzi, których liczne ciosy nie zdołały złamać, a którzy przeciwnie nawet z uśmiechem je przyjmują i zdają się cieszyć, że mogą powiedzieć w myśl haseł Mickiewicza:

„silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję".

A teraz druga rzecz, a raczej powiedzenie, dające się tak często słyszeć: „Nie mam się z czego cieszyć" — O nie — tak na szczęście nie jest. Powodów tej szczerej prawdziwej radości jest tyle! Tak dużo dostarcza nam ich nawet codzienne nasze szare — zdawałoby się — życie.

Umiejmy tylko szukać!

Serdeczna, dobrze nam życząca koleżanka, czyjś miły uśmiech, dobra książka, wesoło przyświecające słońce, radjo, które dostarcza tak miłej rozrywki, samodzielnie zrobione trudne zadanie matematyczne, kochane oczy matczyne patrzące na nas miłośnie, — czyż to wszystko nie napełnia nas zadowoleniem i radością?

— „Poszukaj, radość jest wszędzie, może w drobiazgach tych właśnie".

A jeśli nas czasem, zaczyna ogarniać smutek, jeśli nam źle, zastanówmy się nad tem, że mogłoby być gorzej, moglibyśmy nie chodzić do szkoły, nie mieć co do ust włożyć, nie mieć matki, stracić rodziców i t. d. i t. d.

W takiem tłumaczeniu sobie wszystkiego, leży cała filozofja życia. — Wiem jednak, że są chwile kiedy nas spotka coś bardzo przykrego i że wtedy trudno nam się śmiać. W takich wypadkach nie piastujmy gdzieś w głębi duszy naszego bólu, by nie stał się koszmarnym polipem zanurzającym w nasze serca strasznych macek smutku.

Lepiej zaszyjmy się gdzieś w kącie, dajmy folgę naszemu żalowi, wypłaczmy się serdecznie, ale wkrótce wytarłszy łzy pokażmy światu wypogodzone oblicze i uśmiechnijmy się do ludzi.

Jasny, miły uśmiech ma moc zarażania ludzi dobrem. Pamiętajmy o tem, jak również i to, że, „sodaliska to apostołka miłości i uśmiechu", których tak bardzo dziś światu potrzeba.

Więc do czynu, idźmy naprzód spełniać swoje apostolstwo i do swej doli jakąkolwiek ona będzie uśmiechnijmy się.

„Idźmy zbrojni w młodzieńczą nadzieję,
W ten sposób walcząc z nudą codzienności,
Może dziś właśnie do mnie się zaśmieje,
Niespodziewany promyczek radości".

J. Bużynianka, Olkusz gimn. żeńskie.

PODZIĘKOWANIA.

Najukochańszej Matuchnie i św. Tereni serdecznie dziękuję za pomoc w nauce i otrzymane łaski i proszę nadal o pomoc o wysłuchanie prośby — sod. Mila, P. gimn., Lwów.

Coś dla życia wewnętrznego.

Człowiek każdy prowadzi żywot podwójny. Pierwsze to życie wewnętrzne, które czyni człowieka cząstką pewnej grupy lub organizmu, drugie to życie wewnętrzne, indywidualne, stanowiące odrębny świat dla każdej jednostki. I to życie wewnętrzne-duchowe, wyżej postawić musimy, gdyż ono stanowi fundament życia zewnętrznego.

Obserwując ludzi zauważymy jednak, że w przeważnej części dbają więcej, lub wyłącznie tylko o swe życie zewnętrzne. Wynikiem tego jest brak woli, charakteru i wiary. My jako sodaliski, rycerki N. P. Marji, musimy zwrócić szczególną uwagę na życie duchowe, aby przez nie otrzymać silną wiarę i charakter chrześcijański. Dojść do tego można przez zastanawianie się nad sobą, nad stanem swej duszy, przez tępienie złych skłonności, a przedewszystkiem przez rozwijanie swych cnót i zalet.

Środkiem skutecznym do poznania i wykorzenienia wad, jest *codzienny sodalicyjny rachunek sumienia*. Nie miałyśmy jednak dotąd pomocy i sposobu sprawdzania naszych codziennych *postępów w dobrem*. Sodalicja nasza zastanawiając się nad tym tematem, jako pomoc przy pracy nad charakterem, uchwaliła prowadzenie pewnego rodzaju skarbca duchowego. Skarbiec ten nie jest oczywiście naszym oryginalnym pomysłem, jest to tylko zebranie, rozszerzenie i uzupełnienie punktów, które w swoim czasie podawały pisma „Pod Znakiem Marji" i „Przewodnik Katolicki". Prowadzenie tego skarbca w naszej Sodalicji, dało już duże rezultaty, to też podajemy tę myśl innym sodalicjom, załączając wzór takiego skarbca — może niezbyt dokładnego — ale stawiającego pierwszy krok w kierunku ułatwienia pracy nad zdobywaniem cnót i spełnianiem codziennych dobrych uczynków.

Sodaliska z Olkusza.

Dopisek Redakcji.

Prowadzenie skarbca duchownego jest rzeczywiście wielką pomocą w pracy nad sobą, jest pewnego rodzaju samokontrolą. Jest ono praktykowanem m. in. w Sodalicjach męskich szkół średnich. Zachęcamy Sodalicje do spróbowania tego środka. Do każdej zbiorowej przesyłki załączamy jeden egzemplarz „skarbca". Karteczki takie można nabyć w każdej ilości w **Sodalicji gimnazjum żeńskiego w Olkuszu**, w cenie 1 zł. 80 gr. za 100 sztuk.

Mój zew.

Nie myśl, że życie — otchłań zła i nędzy,
Życie prócz cierni ma też pęki róż,
Wij nić młodzieńczej bajki z złotej przędzy,
Bo błękit nieba lśni wśród życia burz.
Uśmiechnij się, spójrz jasnym wzrokiem w życie!
Ty masz rozprószyć ciemno, z życia dróg,
Zapalić gwiazdy na błękitów szczycie,
Wskazać, gdzie — Dobro, Prawda, Piękno — Bóg!

sod. D. Zaniewska,
Wilno, S. N. Z. im Kr. Jadwigi

ŚW. JAN BOSKO.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego odbyła się w Rzymie kanonizacja wielkiego Wychowawcy i Apostoła młodzieży, założyciela Zgromadzenia XX. Salezjanów, ks. Jana Bosko.

Syn ubogiego wieśniaka, po śmierci ojca wychowany starannie i pobożnie przez dobrą matkę, przez trud i pracę doszedł do kapłaństwa. Jako ksiądz zajął się chłopcami opuszczonymi i zaniedbanymi, dla nich założył swe zakłady. Rozumiał duszę młodzieży, jak może nikt przed nim. Jego systemem pedagogicznym było uprzedzać zło t. j. wytworzyć taką atmosferę w domu i w szkole, by myśl i uwaga młodzieży ciążyła ku dobremu. Już jako chłopiec, sam rozsiewał radość wśród kolegów, swem pogodnem usposobieniem, jako kapłan i wychowawca uważał wesołość i pogodę za nieodłączną cechę swych domów wychowawczych. Uprzedził dzisiejsze czasy i ich zamiłowania, by w swych zakładach wprowadzał w różnych formach zdrowy sport i gry na świeżem powietrzu.

Za życia zdziałał wiele cudów, jego prace i dzieła miały dziwne, cudowne jakby poparcie z nieba. Zmarł śmiercią świętych w Turynie w r. 1888.

Jego duchowni synowie XX. Salezjanie prowadzą w jego duchu dzieło wychowywania młodzieży w Oratorjach salezjańskich, które „przedziwnie rozmnożyły się jeszcze za jego życia wśród niezliczo-
po całym świecie".
nych trudności, a dziś rozsiane są

Św. Jan Bosko to nowy patron młodzieży i wzór dla wychowawców.



Czy słyszysz Chryste?

Pogasły światła i śpiewy przebrzmiały,
I cały kościół zasnuł się cieniami,
Tylko dwie lampki w ciemności gorzały,
I tylko Chrystus cichy został z nami!

Ja wiem, o Jezu, że żadną ofiarą
Nie okupione Twe dzieło wieczyste,
Lecz z wielką nadzieją i ogromną wiarą,
Ja ufam Tobie, Wysłuchaj mnie Chryste!

Wysłuchaj duszy, która na wyboje
Życia zmiennego ciągle narażona,
I chciej, o Jezu, by przez męki Twoje
Została kiedyś z grzechów wyzwolona,

Bo mnie tak ciężko wybrać jedną drogę,
Jedne dążenia! Jedne! Takie czyste!
Gdy się pomylę, zawrócić nie mogę.
Weź mię w opiekę! Czy słyszysz mię Chryste!

Lecz Chrystus milczał, stał nieporuszony,
Ciało skrwawione i twarz taka smutna.

Późną godzinę wydzwoniły dzwony
W kościele spokój... i cisza okrutna...
Nagle! Tak jasno zrobiło się w duszy,
Opromieniło ją szczęście świetliste.

Chrystus cierpiący każdego posłyszy,
Za łaskę wielką dzięki Ci, o Chryste!

Kwarciakówna M.

PODZIĘKOWANIA.

Najśw. Matuchnie za otrzymane łaski i wysłuchanie prośby, niewysłowioną podziękę składają — sod. Emilja i Helena W. Krosno; Matce Najśw., Sercu Jezusowemu i św. Tereni serdeczne dzięki za zdanie matury i wiele innych łask, z prośbą o dalszą opiekę, składa — sod. Roma z Inowrocławia; Wywiązując się ze swego postanowienia, składam drogiej Matuchnie najserdeczniejsze podziękowania za otrzymane zdrowie i gorąco proszę nadal o nie i o pomoc w nauce — sodaliska z Leżajska; Serdeczne podziękowanie składa Najśw. Matuchnie, św. Tereni od Dz. J. i św. Józefowi, oraz prosi o dalszą opiekę — sod. Z. S. z Suchedniowa; Dziękuję Ci Najukochańsza Matuchno za tak widoczną pomoc w nauce, a szczególnie przy maturze i przy egzaminie wstępnym U. P. Proszę Cię o Marjo, błogosław w każdej chwili mego życia — sod. Marja Hornówna, Grudziądz — Poznań; Najdroższej mojej Opiekunce, Matuchnie Niepokalanej dziękuję za pomoc w nauce i przy maturze i proszę o dalszą opiekę — sod. Marja Trzeciakówna, Grudziądz; Najdroższej Matuchnie składam najgorętsze dzięki za pomoc przy egzaminie dojrzałości i proszę o opiekę w dalszem życiu — sodaliska z Lublina.



Eucharystyczny Pasterz.

Druga niedziela po Wielkanocy, jest niedzielą dobrego Pasterza. Powiedział P. Jezus o Sobie: „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje... Znam moje i znają mnie moje...“ (Jan X. 11).

P. Jezus Dobry Pasterz, nietylko dał duszę Swą za owce, nietylko cierpiał dla nich mękę okrutną i poniósł śmierć krzyżową, lecz pozostał wśród nich i mieszkać chce wśród Swej Owczarni do końca wieków. Nietylko przemawiał do Swoich owieczek na górach Palestyny, czy nad morzem galilejskiem, lecz przemawia wciąż z głębi tabernakulum czy z monstrancji, czy wreszcie w cichem sam na sam po Komunji św.

Dobry Pasterz zna owieczki swe i nazywa je po imieniu. P. Jezus ustanowił Eucharystję dla ludzkości całej, ale i dla każdego człowieka z osobna. Każdy może uczestniczyć w tem, co ustanowione jest dla wszystkich. Jako w Swej Męce cierpiał za wszystkich lecz i za każdego poszczególnego człowieka, z krzyża odróżniał duszę każdą, tak na ołtarzu ofiaruje się we Mszy św. i za wszystkich razem i za każdego z osobna człowieka. W tabernaculum, w złocistej puszce, gdy mamy przyjmować Komunję św. jest On dla każdej z nas specjalnie, jedna z Hostji św. jest dla niej przeznaczona, specjalnie dla niej ukrył się P. Jezus, by miłość Swą okazać i duszę posilić.

Dobry Pasterz prowadzi swe owieczki, idzie przed niemi. Gdy w procesji uroczystej niesie kapłan Najśw. Sakrament — idzie wtedy P. Jezus pierwszy, a za Nim tłumy Jego owieczek, idą śladami Jego stóp, wpatrzone w swego Pasterza. W Najśw. Sakramencie jest P. Jezus wzorem wszelkich cnót, idzie przed nami w blasku Swych doskonałości, wołając i pociągając nas za Sobą.

Najemnik opuszcza owce, gdy grozi niebezpieczeństwo. P. Jezus Dobry Pasterz nie opuścił swych owieczek, cierpiał za nie, by je obronić przed wrogiem. Mieszka wśród nas i nie opuszcza Swych owiec, nawet gdy są czasy niebezpieczne, czasy wojen, nieszczęść, czy rewolucji, bo wtedy tembardziej owieczki potrzebują Jego pomocy. Raczej Sam naraża się na zniewagi i

świętokradztwa. Czuwa w Najśw. Sakramencie nad Swemi owieczkami, co mieszkają około Jego kościoła, roztacza nad nimi Swą opiekę, błogosławi i wspomaga.

Dobry Pasterz dba o zdrową paszę dla swych owieczek. Pastwiska Chrystusowe dobre i źródła czyste i orzeźwiające, to Słowo Boże, to Pismo św., to nauka Chrystusowa. Stanowią one dla dusz obfite pożywienie, zdrowe i posilające, napój słodki i wzmacniający. Lecz nadto Jezus, Dobry Pasterz, by podtrzymywać i umacniać życie dusz, dał Siebie za pokarm, karmi dusze Swem najświętszem Ciałem i poi najdroższą Krwią.

Najśw. Sakrament uzupełnia w ten sposób ewangeliczny obraz Dobrego Pasterza, jest praktycznem Jego działaniem. Kościół św. modli się dlatego, wskazując na Eucharystję:

„Bone Pastor, panis vere
Tu nos pasce, nos tuere".
Dobry Pasterzu, chlebie prawdziwy,
Ty nas paś i strzeż nas.

prosi, by nas Chrystus prowadził, żywił i bronił, dopóki nas nie zobaczy zebranych w wiecznej Jego owczarni, na wiecznych rajskich pastwiskach.

Drogie Sodaliski! Czy jesteśmy dobremi owieczkami Eucharystycznego Pasterza? Czy tulimy się do Niego z radością, czy z miłością otaczamy Jego ołtarz? Czy wsłuchujemy się w Jego głos i idziemy wpatrzone weń, za przykładem Jego eucharystycznych cnót? Czy wzmacniamy często swe dusze paszą cudowną, Jego Ciałem i Krwią św. Czy niema wśród nas owieczek zbłąkanych lub stroniących od Dobrego Pasterza? Jako dobre owieczki idźmy przez życie całe wiernie za dobrym naszym Pasterzem, dopóki nie ujrzymy Go twarzą w twarz na rajskich niwach, w Jego wiekuistej Owczarni.

Godła Zmartwychwstania.

Od Wielkanocy do Wniebowstąpienia Pańskiego stoją na wielkim ołtarzu w kościele 3 godła: krzyż przepasany czerwoną stułą, świeca gruba, zwana paschałem i figura Zmartwychwstałego Zbawiciela. Godła te przypominają nam, że P. Jezus jest naszym Najwyższym Kapłanem, Nauczycielem i Królem. Kapłanem, Który złożył Ofiarę krwawą na ołtarzu Kalwarji za grzechy ludzkości i składa wciąż Ofiarę bezkrwawą na naszych ołtarzach przez ręce kapłana, Nauczyciela, Który zaświecił światu i naukę Swą przypieczętował pięciu ranami, Królem, Który zatriumfował, zwyciężył grzech, śmierć, piekło i szatana.

Godła te głoszą nam również słowa Chrystusowe: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot". Ja wam wskazuję drogę, ciernistą wprawdzie, krzyżową, lecz idę Sam przed wami, by wam dodać siły, Ja wam ogłosiłem prawdę ponad wszelkie prawdy, bo wieczną i niezmienną, Ja wam dam żywot wieczny". — „Jam jest Zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie".

Godła te otaczają tabernakulum, w którem mieszka nasz Pan i Bóg, nasza Droga, Prawda i Żywot. Pamiętajmy o tem, klęcząc przed ołtarzem, w czasie wielkanocnym.



Intencja miesięczna na kwiecień.

O nawrócenie schizmatyków w Palestynie, Syrji i Azji Mniejszej.

Chrystus Pan żył i nauczał w Ziemi świętej czyli Palestynie i dlatego kraj ten stał się kolebką naszej Wiary św. Po Wniebowstąpieniu P. Jezusa nauczali jeszcze przez kilka lat w tym kraju Apostołowie i stąd rozeszli się po świecie. Od północy sąsiaduje z Palestyną Syrja, dalej na północ i północny zachód sięga Azja Mniejsza, kraje, w których głosił Ewangelję św. Paweł Apostoł i założył wiele gmin chrześcijańskich.

Po czasach apostolskich rozwijało się chrześcijaństwo w Palestynie i Syrji, dalej, przetrwało okres prześladowań, wydało wielu świętych. Niestety w późniejszych wiekach popadli chrześcijanie tych krajów w błędy herezji i schizmy i dzisiaj są przeważnie schizmatykami. W w. IV. szerzył się w tych krajach arjanizm przeczący Bóstwu Chrystusa Pana, w w. V. nestorjanizm odmawiający N. P. Marji tytułu Matki Bożej i monofizytyzm głoszący, że w Chrystusie Panu była tylko jedna natura, boska, w w. VI. monoteletyzm uznający w Chrystusie jedną wolę, wreszcie w w. IX i XI. schizma wschodnia, zapoczątkowana przez Focjusza, a dokonana przez Cerularjusza. Z biegiem czasu nawróciło się na wiarę katolicką wiele tych heretyków, do dzisiaj jednak mają oni w tych krajach swych wyznawców, zwłaszcza zaś nestorjanie, najwięcej zaś schizmatycy, którzy mają w Palestynie patrjarchat w Jerozolimie z 2 metropoljami i 10 arcybiskupstwami i ponad 300 tysięcy wyznawców, w Syrji zaś patrjarchat w Antjochji z 13 metropoljami i około 350 tysiącami dusz. W krajach tych jest znikoma liczba katolików, bo w Palestynie tylko 24 tysiące, w Syrji około 10 tysięcy. Większość mieszkańców w tych krajach, jest jak wiadomo muzułmańska.

W Azji mniejszej herezje te mniej miały zwolenników. Wśród wyznań chrześcijańskich w tym kraju, przewagę do czasów ostatniej wojny, mieli katolicy, było ich do 3 miljonów, obecnie jednak liczba ta zmalała do 20 tysię-

cy. Powodem tego wojna i rewolucje a nadto prześladowanie chrześcijaństwa przez państwo tureckie, pogromy i rzezie. Poniszczono kościoły lub zamieniono na zwykłe budynki, zamknięto szkoły i zakłady chrześcijańskie, wymordowano w masowych rzeziach tysiące Ormjan, Syro-chaldejczyków i Greków, którzy przyznawali się do wyznań chrześcijańskich. Ocaleni z pogromów, opuścili Turcję, lub żyją rozproszeni po całym kraju.

Módlmy się w miesiącu kwietniu za Misje, by Krew i Męka Chrystusa nie były daremnemi. Módlmy się, by w Palestynie, Syrji i Azji Mniejszej, tej kolebce chrześcijaństwa, zakwitła znowu wiara katolicka.

Statystyka duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Polsce.

Ogólna liczba kleru katolickiego w Polsce, wyraża się cyfrą 8846 księży świeckich i 1198 księży zakonnych obrządku łacińskiego.

Najwięcej księży świeckich i zakonnych jest w archidiecezji krakowskiej, bo 751 księży świeckich i 285 księży zakonnych.

Najmniej duchowieństwa świeckiego jest w diecezji pińskiej, bo 197, zaś w diecezji łuckiej jest 200 księży świeckich, a zaledwie jeden ksiądz zakonny obr. łać.

W pozostałych 19 diecezjach stan przedstawia się cyfrowo j. n. (w nawiasach podajemy cyfry księży zakonnych):

Diec. Lwowska księży świeckich obr. łac. 627 (175), Przemyska 622 (129), Chełmińska (Peplin) 572 (30), Warszawska 545 (104), Poznańska 536 (86), Tarnowska 507 (53), Wileńska 471 (58), Lubelska 413 (30), Sandomierska 401 (3), Podlaska 380 (20), Katowicka 362 (42). Włocławska 352 (39), Płocka 345 (18). Kielecka 330 (15), Łomżyńska 327 (7), Częstochowska 319 (31). Gnieźnieńska 306 (32), Łódzka 283 (31).

Wpływy „papieskich dzieł misyjnych".

„Missions Catholiques" podaje statystykę bardzo dokładną, wpływów na dzieła misyjne, zestawioną przez Kongregację „De Propaganda Fide" za rok ubiegły. Według tej statystyki wypada z funduszów uzyskanych na Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa i Dzieło św. Piotra Apostoła — na głowę w poszczególnych krajach jak następuje: Holandja 0.590 lira, Szwajcarja 0.319, Stany Zjednoczone A. Półn. 0.195, Belgja 0.182. Anglja 0.135, Kanada 0.135, Niemcy 0.126, Irlandja 0.116, Francja 0.080, Włochy 0.056, Hiszpanja 0.024, Polska 0.019, Portugalja 0.004.

Uderzającym faktem jest wysunięcie się Holandji na czoło w ofiarności na cele misyjne, a przesunięcie Francji na dalszy plan — niż dotąd. Polska zajmuje bardzo skromne, jak widzimy, miejsce w szeregu narodów, wspomagających pracę misyjną. W klasyfikacji ogólnej, jeśli weźmiemy pod uwagę nietylko wymienione powyżej trzy papieskie dzieła misyjne, ale całość wpływów na misje za rok ubiegły, to Holandja utrzymuje się również na pierwszem miejscu z 0.916 lira na głowę, drugie miejsce zajmuje Luksemburg z 0.630, dalej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z 0.591, Szwajcarja 0.531, Belgja 0.385, Anglja 0.337, Kanada 0.297, Niemcy 0.287, Francja 0.215, Włochy 0.177, Hiszpanja 0.060, Polska 0.057. Portugalja 0.010.



„Gniewajcie się, a nie grzeszcie...“*

Tak! tak! — poruszała się broda babuni. Tak! tak! Moje dziecko trudno jest iść człowiekowi przez życie, trudno młodemu, a i staremu niełatwo.

Olga schyliła zamyśloną głowę. Myśli teraz o babce i o sobie. Czyż możliwe, żeby i babcia także, tak jak ona obecnie, przechodziła te same kłopoty i trudności. Babka taka zawsze poważna i spokojna, była kiedyś wrażliwą, zapalczywą dziewczyną!

Naprawdę babciu, wpadałaś dawniej łatwo w gniew i złość, czyż to możliwe babuniu?

Możliwe, moje dziecko, możliwe. Jak patrzę na ciebie i widzę twoje łzy i słyszę gwałtowne słowa, to sobie ciągle wspominam siebie. Zdaje mi się, że to ja właśnie tak potrząsam jasną czupryną ze złości.

I jak się to stało babuniu, że tak się zmieniłaś. Ja odkąd pamiętam nie widziałam cię nigdy w gniewie.

Dawno to ty tam nie pamiętasz. Już moje włosy zawsze widziałaś nietyle jasne, co białe. Ale nie starość mnie uspokoiła, bo to się tylko tak mówi, że na starość człowiek się zmienia. Usposobienie zawsze mu zostaje i na starość jest tak samo pogodny czy pochmurny, spokojny czy burzliwy jak dawniej, jeżeli wcześniej jeszcze nie zapanuje nad sobą i nie włoży dużo pracy w walkę ze sobą samym.

Babuniu, obiecałaś mi przed godziną, że opowiesz mi coś o sobie. Płakałam wtedy, przyznaję, że ze złości, ale mimo to dobrze słyszałam, co mówiłaś i proszę o dotrzymanie obietnicy.

Dobrze kochanie, dobrze, ale posiedź jeszcze chwilkę spokojnie, chciałabym skończyć przedtem różaniec.

Olga oparła głowę na kolanach babuni i wpatrzyła się w stare portrety na ścianach. Pan w wysokim kołnierzyku z podłużną zmarszczką na czole i ze smutnemi ustami, a obok portret pani. Ta pani to babunia. Ma duży kapelusz na tyle głowy, białą obcisłą bluzkę i koronkowy kołnierz. Z pod kapelusza patrzą czarne, żywe i bystre oczy. Patrzą śmiało

---

* Do Efezów IV, 26.

w świat, w który wierzą, że będzie u ich stóp, że będzie im zawsze sprzyjał i ulegał ich życzeniom.

Suche palce babuni posuwają korale różańca. Jeden, drugi, trzeci, cały sznureczek usuwa się powoli na dół.

Różaniec skończony, ale babunia nie zaczyna jeszcze opowiadania. Zdaje się, że odeszła w przeszłość. Wreszcie powoli z przerwami zaczyna mówić. Podczas chwil, w których milknie, stara broda, porusza się do góry i na dół, jakby dalej jeszcze snuła słowa, dla których mowa nie znalazła wyrazu.

Już od dziecka byłam bardzo gwałtowna, opowiada babunia, chociaż podobno, jak mi później mówiono, serce miałam zawsze bardzo dobre, jeżeli bowiem dostałam cukierki czy inne łakocie, dzieliłam się chętnie z innymi, a nawet proszona, potrafiłam oddać ostatnie słodycze, otwierałam zaciśnięte około cukierka piąstki i mówiłam ofiarnie: ,,Maś, weź sobie". Ale złościłam się łatwo. W gniewie wpadałam w nieokiełzany szał, rozdrażniona potrafiłam rzucić we wroga wszystko, co tylko zdołałam uchwycić, but, talerz, a nawet raz flaszkę z naftą.

Jeżeli mi się kto sprzeciwiał, lub rozdrażnił czem, wówczas zasłaniała mi świat, biała chmura gniewu. Nie widziałam nic poprzez tę chmurę, zdawało mi się wówczas, że całe życie, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, skupiły się w jednem kole, obracającym się jak płomienna kula — kula ta musi pęknąć i wybuchnąć piorunami.

I wybuchałam gniewem i płaczem, ponieważ ta płomienna kula była we mnie i podchodziła mi do gardła.

Potem wszystko cichło. Płomienna kula gasła i opadała na dno, na powierzchni zaś układały się spokojne fale pogodnego dnia. Gniew mijał we mnie, ale podobnie jak burza w przyrodzie często wał osad niesmacznej rdzy. Zdawało mi się, że zesunęłam się niżej z jakiejś sypkiej góry i muszę zbierać rozrzucone moje rzeczy i spinać się z powrotem wyżej.

Postanowiłam sobie nie gniewać się więcej, opanować moje gorące serce i nakazać mu milczenie, pozostawiał niezatarte szkody i straty, czasami połamane drzewa i spalone, spalone... szczęście. Przytem we mnie samej powstawał wtedy, gdy wzburzone wysyła płomienną kulę w górę do gardła. Jednak bywało to zwykle zapóźno. Po niedawnych postanowieniach wpadałam w złość i gniew jednym zamachem przekreślając wszelkie przyrzeczenia.

Gniewowi mojemu, podatne pole w mojem sercu, orała przyrodzona duma. Zdawało mi się, że tylko ja i tylko ja mam rację. A racyj jest dużo moje dziecko na świecie, tyle prawie ilu ludzi chodzi po nim i sztuką wielką i umiejętnością jest zobaczyć rację u każdego człowieka. Duma i upór zaciskały mi usta, wtedy, gdy należało powiedzieć słowa pokoju i pojednania. Pierwsza nie godziłam się nigdy z nikim. Co, ja? raczej umrzeć!

Babunia umilkła. Broda poruszała się niespokojnie, tak! tak! następowało w szybszym rytmie niż zwykle. Palce zacisnęły się około różańca i zatrzymały na chwilę przesuwany z przyzwyczajenia strumyczek korali.

Po chwili przytłumionym ze wzruszenia głosem zaczęła dalej.

Miałam brata, starszego o rok. Różnica to tak niewielka, że czuliśmy się w jednym wieku. Całe dzieciństwo spędziliśmy razem. Łączyło nas wiele wspólnych przygód i zabaw. Kochaliśmy się tak bardzo, że nawet małe cukierki dzieliliśmy na połowę, a brat wypraszał od rodziców łakocie dla mnie i dla siebie, ponieważ ja nie umiałam tego czynić. Ja zaś oddałabym mu wszystko to co miałam, nawet najukochańszą lalkę, gdyby tego zażądał i wzięłabym na siebie wszystkie jego dziecinne przewiny. To czasem się zdarzało, ale bez jego udziału i woli, wtedy, gdy nie wiedział nawet, że groziła mu jakaś burza.

Brat mój miał inne usposobienie niż ja. Był bardziej spokojny i łagodny, chociaż odważny i śmiały. Zawsze przybierał wobec mnie rolę rycerza, ochraniającego młodszą i słabszą siostrę. Gdy podrośliśmy, przyjaźń nasza nie przestała istnieć. On miał kolegów ja koleżanki, oboje mieliśmy inne zainteresowania i mało czasu spędzaliśmy razem, jednak czuliśmy, że łączą nas nierozerwalne spoidła. Jeżeli zdarzyło się, że pozostałam gdzieś dłużej wieczorem na jakiej uroczystości lub u koleżanki, zawsze wiedziałam, że spotkam na drodze sylwetkę brata czekającego na mnie.

Ja zaś potrafiłabym skoczyć za nim w ogień, tylko nie potrafiłam w gniewie nawet na niego nie wybuchnąć i nie potrafiłam zrezygnować pierwsza ze swojego uporu. Zawsze ja i tylko ja miałam rację.

Brat zwykle mi ustępował, zwłaszcza w dzieciństwie. Wyczuwał, że po chwilowej burzy świeci we mnie radosne i jasne słońce.

Zczasem jednak i to się zmieniło. Odsuwał się dalej i po burzliwych scenach, całemi dniami nie zamienił ze mną ni słowa. Zawsze jednak on pierwszy wyciągał rękę do zgody. Wreszcie po jakiejś sprzeczce, której powodu nawet nie pamiętam, brat mój nie pogodził się ze mną.

Było to przed jego odjazdem na studja do Wiednia. Dwa tygodnie przedtem już nie mówiliśmy do siebie i pamiętam jak dziś jego smutne oczy, gdy spojrzał na mnie w chwili opuszczania domu. To spojrzenie ukłuło mnie głęboko w serce, nie przemówiłam jednak pierwsza i nie wyciągnęłam ręki do zgody, nawet w takiej chwili. I brat poszedł... poszedł i już więcej nie wrócił.

Ty dziecko nie rozumiesz na szczęście jeszcze tego słowa, że ktoś może już nigdy nie wrócić. A mój brat już nie wrócił nigdy. W Wiedniu zaziębił się i umarł na zapalenie płuc.

I ja nie mogłam już nigdy powiedzieć mu, że ustępuję ja i że on kochany ma rację.

Znowu cicho. Nie słychać nawet oddechów, w pokoju drgają ostatnie słowa i zapełniają go od podłogi po sufit. Po chwili płyną dalsze. Modliłam się potem dużo i dziękowałam Bogu za to, że mogę się modlić. On jeden wiedział i znał wszystko, moją rozpacz i moje płomienne serce. Całemi nocami płakałam z rozpaczy za bratem. Nie zapomniałam go nigdy. Postanowiłam wówczas pracować nad sobą i zmienić swoje usposobienie.

Wiedziałam, że mimo wszystko, mimo łez, które wylałam,

przyjdzie mi to trudno i że z wrodzonem usposobieniem trzeba będzie stoczyć walkę długą i trudną. Rozpacz za bratem złagodziła mój charakter i wylane łzy ochłodziły płomienną kulę gniewu. Ale to trwało niedługo. Życie toczy się dalej i mimo ofiar które zabiera, niesie ze sobą nowe chwile, nowe przeżycia, radości i smutki. Mimo ciągłego żalu, powala mnie fala codziennego życia i trzeba było z nią płynąć dalej.

I znowu jak dawniej przychodziły na mnie płomienne burze gniewu. Jednak teraz broniłam się przed niemi stanowczo i prawie rozpaczliwie.

Codziennie modliłam się o pomoc w tej walce do Boga i Bożej Matki. Zdawało mi się także, że duch mojego brata pomaga mi w tej walce i że w ciężkich chwilach widzę jego smutne oczy przed sobą.

Jeżeli pokonałam w sobie gniew i opanowałam samą siebie, czułam wówczas tryumf zwycięzcy.

Aż wreszcie coraz łatwiej przychodziło mi to zwycięstwo, coraz mniej potrzebowałam energji na uśmierzenie burzy i byłam coraz bardziej spokojną i zrównoważoną.

I mówię ci, że nie sprawiła to starość, tylko usilna praca nad sobą, widziałam bowiem starych kłótliwych i zapalczywych bardziej niż młodzi, u których gniew prędko mija, jak wiosenna słota.

Pierwszy raz mówię o tem. Myślałam zawsze, że te moje przejścia i smutne doświadczenia odejdą ze mną razem. Ale jesteś moim kochanym promyczkiem i chciałabym, ażebyś potrafiła skorzystać z moich doświadczeń i nie musiała sama kiedyś ich przeżywać. — Nie myśl jednak, że gniew należy żałoby całkowicie usunąć z życia ludzkiego. Jest takim darem bożym danym człowiekowi jak i inne i odpowiednio opanowany i ujęty może i powinien służyć człowiekowi w szlachetnych celach. Zrozumiałam tę różnicę już później, towarzysząc przez życie twojemu dziadkowi, który był mądrym, dobrym i dzielnym człowiekiem.

Nauczyłam się przy nim tego, że gniew jest czasami koniecznością życiową a omijanie go, może być czemś małem a nawet nikczemnem.

Dziadek twój gniewał się bardzo rzadko. Zrazu myślałam, że nigdy nie potrafi się unosić. Pobłażliwie mijał małe zapory, które mnieby dawniej wyprowadzały z równowagi, Nie zwracał uwagi na złośliwości ludzkie, a nawet osobiste jego, lub nasze wspólne niepowodzenia, spotykał z cierpliwym spokojem i hartem.

Nie mógł jednak przepuszczać obok siebie różnych niegodziwości.

Pierwszy raz widziałam go, gdy wpadł w gniew na widok furmana, katującego konie, które nie mogły wyciągnąć ciężkiego wozu pod górę.

Był wówczas straszny, wyrwał furmanowi bat z ręki i tak krzyknął, że ten odrazu zrozumiał, że musi się poddać tej szlachetnej woli i sile.

Jak już wspomniałam, gniewał się rzadko, ale zawsze potem długo był przygnębionym i smutnym, jednak wiedział, że tak należało postąpić.

Zrozumiałam różnicę między moim dawnym gniewem a tym, zobaczyłam różnicę pobudek i motywów i dalej upewniłam się w tem, że nie należy się gniewać tak jak ja dawniej i jak ty obecnie.

W. H.

Wspomnienia z Leśniowa.

Chwile piękne bywają niezapomniane w życiu, do nich zaliczam zamknięte rekolekcje w Leśniowie w 1929 roku.

Upłynęło od tej pory 4 lata. — W życiu zmieniło się bardzo dużo. Ciągłe borykanie się ze złem, chwile zwątpienia w lepsze jutro — ale i jaśniejsza gwiazdka na horyzoncie burz życiowych — wspomnienia tych dni, które umocniły nas duchowo — do walki z życiem.

To też z radością unoszę się myślą w czasy szkolne — wspólnych zebrań sodalicyjnych — rekolekcyj zamkniętych — co podtrzymuje wiarę, że tylko z Bogiem można osiągnąć prawdziwe szczęście.

...Cichy klasztor w Leśniowie... półmrok... na ołtarzu przed tabernakulum piękne czerwone maki — symbol miłości dla Jezusa, utajonego w Eucharystji... garstka sodalisek-maturzystek, wstępujących w nowe życie, przyszła czerpać ożywczą rosę, która ma spłynąć do ich dusz, na całe życie.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę".

Każde słowo Ojca Rekolektanta złotemi zgłoskami ryje się w sercach naszych.

...„Głos Boży, można usłyszeć tylko w ciszy serca. Szukajcie tego co wzwyż, nie tego co na ziemi, a Jezus wynagrodzi was łaską swoją. Bo cóż znaczyłyby wasze świadectwa i dyplomy w życiu bez Boga? — Nic! — to tylko marna litera — a szczęście prawdziwe może dać tylko Bóg. Dlatego pojęcie o Bogu trzeba połączyć z życiem. Odwaga duszy, piękny i nieugięty charakter — imponuje światu.

W życiu wewnętrznem często są takie chwile, że dusza sama grzebie się w ruinie własnego szczęścia. Nie trzeba upadać. Lepiej być kaleką nieszczęśliwym na tej ziemi, aniżeli rzuconym w ogień wieczny, gdzie człowiek zostaje obrabowany z miłości.

Miłość stwarza wszystko i człowiek kochać musi. Przez grzech człowiek odwraca się od miłości i gardzi nią. — Jaki okropny jest zawód w miłości Jezusa".

„Obaczcie i skosztujcie jak słodki jest Pan".

Piekło w sercu to rzecz straszna. — A czy może być w niem Niebo? — Tak! wytryska ono i wypływa z nabożeństwa do Jezusa Eucharystycznego.

Mając ciało narażone na niezliczone skłonności czy okazje, trzeba je uchronić i zachować w czystości, która potrzebna jest w każdym stanie. Nie oddawać się swym namiętnościom, ale być ich panem. Inaczej ich nie poskromimy, jeżeli nie przejmiemy się miłością Eucharystji.

Niema szczęśliwszej chwili nad tę, w której człowiek umie się opanować pod względem zmysłowym. Czystość dobrze zachowana, równa się męczeństwu.

Hostja Święta, biała, jak lilja, jak słońce dookoła którego obraca się nasze życie wewnętrzne, o, jakąż ona wartość w sobie zawiera.

Jest ona ostoją ładu, pokoju i szczęścia tajemniczego świata uczuć, myśli, dążeń i skłonności w którym nieporządek, niepokój, rozpasanie, mogą wyrządzić tak straszne spustoszenie.

Jakie burze, nawałnice życiowe i wstrząśnienia, mogą wywołać dzikie namiętności, złość i nienawiść, bojaźń i zwątpienie.

Przez Komunję św. składamy Jezusowi ten przepiękny akt zadośćuczynienia za nieprawości świata.

W sercu człowieka budzi się pragnienie wytchnienia, tęsknota za jakąś oazą, którąby zielenią swoją pokrzepiła znużone widokiem nieprawości ludzkich oko. Tą oazą wytchnienia, to Chrystus Eucharystyczny na ołtarzach naszych. Tu z tabernakulum płynie do serc naszych:

„Pójdźcie do mnie wszyscy...“

Wracałyśmy z trzydniowych rekolekcji, szczęśliwe, biorące sobie za dewizję w życiu „Kochać Jezusa i przeżywać słodkie z Nim chwile“. *„Lirka“*

b. sod. Szk. Handl. w Radomiu.

NASZE ZMARŁE SODALISKI.

Ś. p. Jadwiga Bachotówna ucz. V. kursu Sem. Naucz. w Krośnie, gorliwa mistrzyni swej Sodalicji, zasnęła w Panu 16. stycznia 1934 r.

Ś. p. Franciszka Maćkowiakówna ucz. Seminarjum naucz. w Lesznie, gorliwe Dziecko Marji, zasnęła w Panu dnia 10 marca 1934 r.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!“

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdanie z działalności Sodalicji uczenic Gimn. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Kaliszu od dnia 30. V. 33 r. do dnia 27. I. 34 r.

U schyłku ubiegłego roku szkolnego na uroczystem ostatniem zebraniu pożegnałyśmy sodaliski maturzystki, idące na szeroki świat szerzyć cześć Niepokalanej, na temże zebraniu z żalem żegnałyśmy wieloletniego naszego moderatora ks. A. Borysiewicza, przechodzącego na inną placówkę pracy dla Boga.

Po wakacjach nowe siły, nowy zapał. We wrześniu witamy nowego Moderatora ks. Jana Przybysza, który przyrównywując Sodalicję do św. Rodziny w Nazarecie, życzył by każda sodaliska na wzór Pana Jezusa, wzrastała w łasce u Boga i u ludzi. Z ochotą zaczynamy pracę.

Wiemy, że Eucharystja — to źródło

życia nadprzyrodzonego, to też w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się spowiedź i wspólna Komunja św., a popołudniu adoracja Najśw. Sakramentu.

W dniu 1. października po Mszy św. przed ołtarzem Niepokalanej, ks. Moderator przyjął uroczyście 18 kandydatek i 21 aspirantek.

Dzień zaduszny, wspominamy zmarłe sodaliski i w dniu 29. X. łączymy modlitwy nasze z Niekrwawą Ofiarą za ich dusze składaną.

Grudzień — uroczystość Niepokalanej Poczętej. Urządzamy „Wieczornicę“: sodaliska Owczarska w referacie „Kult Najśw. Marji Panny w Polsce“ mówi nam, jak ojcowie nasi kochali Marję, śpiewy i melodeklamacje wznoszą serca nasze do Matki w niebie i wreszcie dwa utwory sceniczne: „Dziecię Marji“ i „Znicz“ uczą, jak sodaliska ma żyć i działać.

Wyraźniej zarysowują się trzy sekcje naszej sodalicji: Eucharystyczna, różańcowa i misyjna, ostatnia bierze udział w ogólno-szkolnej Akademji Misyjnej.

Wspólny opłatek sodalicyjny w dn. 23. XII. 1933 r. wzmocnił naszą łączność organizacyjną, a wspólna wycieczka do pobliskiego Kokanina — koleżeńskość.

Zebrań ogólnych odbyło się osiem, na których wygłoszono następujące referaty: „Dążmy do ideału“, „Istota miłosierdzia chrześcijańskiego, a życie Sodalicyj Marjańskich“, „Marja Matką naszą“, Rola sodaliski w świecie obecnym“, „Indywidualność sodaliski i jej wpływ na otoczenie“, „Marja wzór doskonałości“.

Gimnazjum Państwowe w Wolsztynie.

Minęło 5 lat od założenia Sodalicji Marjańskiej w naszem gimnazjum.

Mimo, że Sodalicja napotykała na liczne trudności w rozwoju, nie ustawała jednak w pracy, lecz przeciwnie zyskiwała coraz to większą liczbę członków, a Sodaliski, widząc owe trudności, z tem większym zapałem pracowały nad jej rozwojem.

Z szeregów sodalicyjnych poszło w świat z ideą Marji w piersiach już 30, obecnie pracuje w jej szeregach 29 sodalisek.

Z okazji pięciolecia swego istnienia, Sodalicja nasza urządziła wraz z bratnią Sodalicją męską uroczysty obchód. Rano odbyło się solenne przyjęcie 11 kandydatek, wieczorem zaś urządzono wspólną herbatkę w auli naszego gimnazjum. Wzięli w niej udział: b. sod. i b. sodalisi, grono prof. z dyrektorem na czele, komitet rodzicielski, oraz miejscowe duchowieństwo parafjalne.

W miłej, pogodnej atmosferze wieczór przeszedł w podniosłym nastroju. Program był wcale udatny: referat wygłoszony przez studenta teologji, b. sod. ks. Stachowiaka, deklamacje starannie dobrane, śpiewy zespołowe — nasze hymny (żeński i męski) oraz muzyka.

Z powagą a dostojeństwem chwili zakończono całą uroczystość odśpiewaniem wspólnem hymnu kat.: „My chcemy Boga“.

WIADOMOŚCI DROBNE.

Nowy odpust.

Ogłoszony został dekret św. Penitencjarji Apostolskiej, udzielający odpustu zupełnego tym wszystkim, którzy biorą udział w uroczystych procesjach eucharystycznych zarówno wewnątrz kościoła jak i poza jego murami, o ile przystąpią do Sakramentu Pokuty i Komunji św. i „modlić się będą wedle intencji Ojca św.

Stosunek procentowy katolików do innych wyznań.

Według danych zebranych przez komitet centralny Roku Świętego, katolicy stanowią 19 procent ogólnej liczby ludności świata, wobec 16 proc. wyznawców Konfucjusza, 13 proc. muzułmanów, 12.1 proc. różnych religij hinduskich, 10,8 proc. buddystów, 8,9 proc. protestantów wszelkich odcieni, 7,1 proc. schizmatyków, 6,6 proc. animistów, 4.1 proc. bezwyznaniowców i 0.9 proc. żydów. W Europie 43 % ludności jest katolicką, w Ameryce Północnej 33 proc., w Ameryce Południowej 97 i pół, w Afryce 4 proc., a w Azji 2 proc.

W Warszawie powstało stowarzyszenie katolickich lekarzy, pod nazwą: Zjednoczenie polskich lekarzy katolików. Celem uświadamiania sobie światopoglądu katolickiego i zasad katolickich, oraz ich szerzenie, obroną i wprowadzenie w życie w zakresie zawodu lekarskiego". W Warszawie wpisało się do Zjednoczenia kilkudziesięciu lekarzy. Na prowincji mogą powstawać koła okręgowe. Na pierwszem zebraniu był referat p. Dr. Wojnówny p. t. „Miłość bliźniego podstawą pracy lekarskiej".

OO. Paulini z Częstochowy w Rzymie. Archikonfraternja funkcjonarjuszów dworu papieskiego, która dotąd posiadała swą siedzibę przy kościele św. Anny, obecnie parafjalnym kościele Miasta Watykańskiego, przeniesiona została do kościoła św. Katarzyny della Rota. Do opieki nad tym kościołem wezwani zostali OO. Paulini z Częstochowy. Przełożonym OO. Paulinów w Rzymie zostaje O. Klemens Izdebski.

Zjazd robotnic katolickich w Belgji. W Brukseli odbył się krajowy zjazd związków robotnic chrześcijańskich, liczących ogółem 200.000 członkiń, z czego 95.000 z samej tylko Wallonji. Na zjeździe rozpatrywana była sprawa opieki moralnej i materjalnej nad kobietą i rodziną.

Różańce z chleba. Komuniści rosyjscy „z zapałem" propagują nadal bezbożnictwo, zabraniając sprowadzania z zagranicy lub wyrabiania w Bolszewji jakichkolwiek przedmiotów kultu religijnego. Katolicy w Rosji sporządzają je sobie sami pokryjomu. Np. różaniec robią z pestek, z grochu albo... z chleba. Księża: Dejnis i Ładyga, którzy niedawno wrócili z Rosji, mają na pamiątkę — takie właśnie różańce z chleba.

Pierwszy ksiądz z indyjskiego plemienia Araukanów. Biskup Gwido Beck, wikarjusz apostolski Araukanji w Chile, dokonał ostatnio aktu wyświęcenia na kapłana pierwszego Indjanina z plemienia Araukanów, słynnego ze swego oporu w przyjmowaniu cywilizacji europejskiej. Tym pierwszym księdzem araukańskim jest p. Pasculo Allcapang.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.